

i jest wzajemność literacka między Polakami a Serbołużyczanami. Zjawisko to dowodnie wykazały wszystkie prace zamieszczone w omawianym wydawnictwie, a ich wysoki poziom naukowy zapewniła współpraca nad jego edycją znanych naukowców nie tylko polskich i serbołużyckich, lecz także niemieckich, czeskich itd. Inicjatywę wydania tomu *Polsko-łużyckie stosunki literackie* należy więc ocenić bardzo wysoko i uznać ukazanie się tej pozycji za ważne wydarzenie w badaniach problemu słowiańskiej wzajemności kulturalnej. Nie jest to pierwsza praca tego typu powstała w Zakładzie Słowianoznawstwa PAN; w r. 1969 ukazała się np. problemów w tej powieści — kwestii współczesnego kształtowania się stosunków polsko-słowackim (por. recenzję w „Przeglądzie Zachodnim” nr 2/1970, ss. 427 - 430), tak więc — jak można wnosić — mamy tu do czynienia ze świadomą działalnością mającą na celu ukazanie całokształtu wymiany literackiej Polski z innymi społeczeństwami słowiańskimi. Podobną akcją i publikacje ukazujące się w jej ramach, wraz z wyżej omówioną, należy przywitać z pełnym uznaniem.

Tadeusz Seweryn Wróblewski

JÓZEF KOSTRZEWSKI: *Z mego życia*. Ossolineum 1970, 356 ss.

Józefa Kostrzewskiego (1885 * 1969) znało się powszechnie jako czołowego przedstawiciela polskiej archeologii XX-wiecznej. Członek rzeczywisty PAN, wieloletni profesor i doktor *honoris causa* Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego, założyciel i prezes byłego Polskiego Towarzystwa Prehistorycznego, członek honorowy Międzynarodowej Unii Archeologii Słowiańskiej, założyciel i długoletni redaktor „Przeglądu Archeologicznego” i „Z otchłani wieków” to, niektóre tylko, przepisane z pośmiertnych nekrologów, stanowiska i zasługi zmarłego badacza. Jego nazwisko wiązało się nierozzerwalnie z powstaniem tzw. szkoły neoautochtonicznej w archeologii polskiej, dokumentującej nawiązania wczesnodziejowej kultury Słowian z obszaru ziem polskich, do kultur wcześniejszych występujących w okresie rzymskim, lateńskim, halsztackim, aż po III okres epoki brązu (XII w. pne.) pozwoliło to na sformułowanie stwierdzenia o ciągłości zaludnienia tych ziem przez ten sam zasadniczo element ludnościowy i uznanie słynnej kultury łużyckiej za kulturę prasłowiańską. W szerokiej świadomości społecznej utrwaliło się nazwisko Kostrzewskiego — odkrywcy osady obronnej kultury łużyckiej w Biskupinie, autora podstawowych, znanych każdemu, kto chociażby powierzchownie zetknął się z archeologią, dzieł: *Kultury Prapolskiej*, *Pradziejów Polski*. Profesjonaliści podziwiali wszechstronność jego naukowych zainteresowań, poruszał w swych pracach zagadnienia i problemy wszystkich niemal że okresów archeologii — od neolitu aż po okres wczesnośredniowieczny, mnogość inicjatyw organizatorskich i wydawniczych, które były jego dziełem, talent pedagogiczny, nadzwyczaj wyteżoną, wyrażającą się cyfrą około 800 pozycji bibliograficznych, pracę pisarską. Ci, którzy znali go bliżej, wspominali w poświęconych jego pamięci artykułach, liczne piękne cechy jego charakteru, podnosili skromność i pracowitość postawy osobistej; dla niektórych był on wręcz „niedościgłym autorytetem w dziedzinie intelektualnej i moralnej”.

Ze swego długiego, pracowitego życia rozliczył się Kostrzewski na napisanych u jego schyłku kartach wspomnień. Jest to książka ze wszech miar interesująca, zawierająca niezwykle wiele kapitalnego wręcz materiału dla poznania dziejów

ostatniego półwiecza archeologii polskiej, na których bieg i kierunek nie miały wpływu wywarła postać autora wspomnień. Książka ta w szczęśliwy sposób łączy opowieść o wymiernym efektywności działania z nierównie ciekawszą relacją o wewnętrznych jego determinantach; przynosząc interesujący materiał do poznania formacji duchowej autora, wyjaśniając jej podstawy i genealogię, rysuje tło wewnętrznych uwarunkowań dla jego aktywnego nadzwyczaj życia. Miejsce i czas urodzenia w poważnej mierze określiły tę osobowość. Przyszedł na świat i wzrastał w pobliżu miejsc, gdzie wykształciło się pojęcie Polski i narodu polskiego: nieopodal ruin Ostrowa Lednickiego, w połowie drogi między Gniezmem a Poznaniem wtedy, gdy pojęcie to było przez rząd zaborczy kwestionowane. Edukację przeszedł typową dla części tamtego pokolenia — domowa lekcja patriotyzmu, lektury pamiętnika dziadka, żołnierza 1831 roku, szkolna działalność w tajnym samokształceniu; podobną drogą szły setki rówieśników, różnił ich tylko między sobą stopień wewnętrznego zaangażowania. Za to, że w jego wypadku było ono większe niż przeciętne, płacił kilkakrotnym dublowaniem klas, wędrówką po wielkopolskich gimnazjach w poszukiwaniu matury, kilkutygodniowym więzieniem w Warszawie. Młodzieńcze fascynacje ruchami etycznymi, zainicjowanymi przez W. Lutosławskiego, aktywny udział w ruchu antyalkoholowym, rozpoczęte studia lekarskie z myślą o poświęceniu się walce z chorobami społecznymi, skryształizowały ostatecznie charakter, na nabyty w latach chłopięctwa patriotyczny pokost, nałożyło się rozumienie sensu swego działania w kategoriach ponadindywidualnych.

Na tle takich doświadczeń, jaśniej rysuje się późniejsza działalność naukowa Kostrzewskiego, rozumiana zawsze, w myśl ideałów młodości, jako pewien rodzaj posłannictwa społecznego. Studia u pruskiego szowinisty G. Kossiny, odmawiającego racji bytu kulturze pradziejowej Słowian, gloryfikującego rzekomo dominującą rolę czynnika germańskiego w dziejach, nie wpędziły go w kompleksy. Przeciwnie, wyzwoliły bogate zasoby energii, którą spożytkował na wykazanie absurdalności twierdzeń o odwiecznej hegemonii żywiołu germańskiego nad słowiańskim, na wydobycie na światło dnia i opracowanie śladów bogatych pradziejów Słowiańszczyzny, szczególnie na zachodnich rubieżach jej dzierżaw: Pomorza, Wielkopolsce, Śląsku.

Praca to była wielka. Archeologii polskiej, bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej, brak było kadry badawczej, podstaw organizacyjnych, nowoczesnej myśli naukowej. Osiągnięcia Kostrzewskiego w tym okresie, wydają się nie być dziełem jednego człowieka; jego działalność jest wszechstronna i wieloaspektowa. Bierze żywy udział w uwiecznionych sukcesem zabiegach wokół stworzenia Uniwersytetu Poznańskiego, a w jego ramach i katedry archeologii, tak niezbędnej do wychowania młodej, nowoczesnej kadry badaczy — stronie poświęcone tym zagadnieniom, mają niewątpliwie wielką wartość dla badaczy dziejów nauki poznańskiej. W polu jego zabiegów znalazła się działalność rozproszonych muzeów poznańskich, która ostatecznie doprowadziła do ich reorganizacji i powstania Muzeum Wielkopolskiego z Działem Prehistorycznym kierowanym przez Kostrzewskiego. Zainicjował szereg prac terenowych, rozwijanych w miarę upływu lat, które w niezwykle istotny sposób wzbogaciły bazę źródłową archeologii polskiej, pozwalając na pogłębione przedstawienie poziomu prapolskiej kultury materialnej.

W latach pierwszej wojny i na progu dwudziestolecia dojrzała podstawowa teza Kostrzewskiego o tubylczości Słowian na ziemiach Polski, która z biegiem lat rozszerzana, modyfikowana, wzbogacana o nowe argumenty źródłowe, uzyskała formę skończonego dowodu w wydawnym po przeszło czterdziestoletniej pracy dziele *Zagadnienie ciągłości zaludnienia ziem polskich w pradziejach* (Poznań 1961).

Teza ta była wyzwaniem rzuconym szowinistycznie nastawionej nauce niemieckiej. Przecież sam berliński mistrz Kostrzewskiego, prof. G. Kossina, człowiek

niewątpliwie wielkiej wiedzy i świetny znawca materiału wykopaliskowego, zaślepiony jednakże pangermańskim jadem, tak był charakteryzował poziom kultury, reprezentowanej w okresie rzymskim przez pobratymców jego najzdolniejszego ucznia: „holdowali oni już wówczas pewnego rodzaju bolszewizmowi, złagodzonemu jedynie przez niemożliwość zbierania się w większych gromadach i przez skrajny brak potrzeb. Dla Germanów, których zawsze, a przede wszystkim w czasie wojny, ożywia pragnienie prawa i ładu, byli oni przedmiotem wstrętu i ochydy”. Dlatego też poglądy Kostrzewskiego, sprzeczne diametralnie z poglądami prehistoryków niemieckich na pradzieje Polski i Słowiańszczyzny, spowodowały istną furię ataków, którym przewodził archeolog Bolko von Richthofen. Antagoniści Kostrzewskiego nie mieli szczęścia — trafili na człowieka obdarzonego wyjątkową pasją polemisty, która dała znać o sobie w szeregu broszur i zadzierzystych artykułów obnażających absurdalność „naukowych” danych przeciwników i demaskujących polityczne podteksty, które tkwiły u podstaw ich działania. Warto przypomnieć niektóre, wiele mówiące, tytuły polemicznych prac Kostrzewskiego: *O prawach naszych do Śląska w świetle pradziejów tej dzielnicy*, *Czy wyniki polskich badań prehistorycznych godzą w całość Niemiec?*, *Czy Śląsk jest krajem pragermańskim?*, głośny artykuł *Historiozofia hitlerowska a prehistoryczne teorie Kossiny*. Jak nienawistną postacią dla niektórych szowinistycznie nastawionych badaczy niemieckich był Kostrzewski, świadczy fakt bezprecedensowy: inspirowana przez nich interwencja niemieckiego MSZ u ambasadora Lipskiego w sprawie działalności Kostrzewskiego, zakłócającego jakoby poprawne stosunki polsko-niemieckie.

Wielka aktywność społeczna Kostrzewskiego dała o sobie znać w jego publicystyce, uprawianej przez lata na łamach „Kuriera Poznańskiego”. Związany tysiącnymi nićmi z Wielkopolską, w działalności naukowej preferujący tematykę Zachodniej Słowiańszczyzny, był szczególnie wyczulony na konfliktową sytuację niemiecko-polską, uparcie bronił naszych praw do Zachodnich Ziem, wydobywał z zapomnienia odległe parantele historyczne, tropił ślady żywej polskości poza ówczesną zachodnią granicą. Przypomina na kartach wspomnień tematykę swych wystąpień publicystycznych, dając tym doskonale świadectwo wszechstronności swych zainteresowań, postawie żywej, reagującej na aktualia. Pisał między innymi o prawach Polski do Gdańska, zwracał uwagę na szkodliwą działalność mniejszości niemieckiej w Polsce i gdańskiego *Ostlandinsitutu*, antypolskie nastroje na XI zjeździe prehistoryków niemieckich w Królewcu, germanizujący profil wychodzącego w Szczytnie tygodnika „Mazurski Przyjaciel Ludu”, przypominał o mniejszości polskiej mieszkającej w powiatach lęborskim i bytowskim, o wsiach z polskim językiem istniejących w XIX wieku pod Wrocławiem, postulował konieczność zorganizowania uniwersytetu w Toruniu, jako ogniska nauki polskiej na Pomorzu, demaskował błędne poglądy o odwiecznym zamieszkiwaniu Germanów na Śląsku i prowadzoną tam akcją systematycznego niemczenia nazw polskich.

Szczególnie interesujące są partie wspomnień dotyczące wojennych losów Kostrzewskiego. Lata wojny były dlań wielką próbą charakteru. Uniknąwszy niemal cudem aresztowania, poszukiwany przez *Gestapo*, pod cudzym nazwiskiem zaszyty w głuchej wiosce nad Sanem, pełniąc tam formalnie stanowisko magazyniera koszykarni, pozbawiony niezbędnych książek, zdany prawie wyłącznie na pamięć i skąpe, dostarczane przez uczniów notatki, napisał ... 5 obszernych książek.

Po wojnie doczekał się uznania, licznych jubileuszy, zastępu uczniów kontynuujących jego dzieło, powszechnego szacunku. Zaangażowany aktywnie w powojenną rzeczywistość, przeżywał szczególnie dumny okres widząc zachodnie granice Polski tam, gdzie dostrzegał ślady działania pradziejowych antenatów. W latach po-

wojennych ukazały się decydujące dla naukowego dorobku Kostrzewskiego prace — pisane pod okupacją: *Kultura prapolska*, *Prasłowiańszczyzna*, *Pradzieje Polski*, wspomniane wyżej *Zagadnienie ciągłości zaludnienia ziem polskich w pradziejach* — będące syntezą poglądów Kostrzewskiego na kwestie tubylczości Słowian, *Kultura łużycka na Pomorzu*, gdzie akcentował „dominującą rolę prasłowiańskiej kultury łużyckiej w pradziejach naszej nadmorskiej dzielnicy, którą szowinistyczni badacze niemieccy sprzed II wojny zaludniali od IV epoki brązu plemionami germańskimi”, *Pradzieje Pomorza* i wydane już pośmiertnie *Pradzieje Śląska*.

Swoje wspomnienowe zapiski sumuje zdaniem: „miałem życie wypełnione pracą i nigdy się nie nudziłem”. Opowiada o tym życiu stylem oszczędnym, często suchym, pozbawionym plastyczności. Ale spoza tych nieefektywnych, oschłych i chłodnych stronicy wyłania się postać szlachetnego człowieka, u którego podstaw działania leżały potrzeby serca, tkwiło poczucie głębokiej powinności i służebności wobec narodu, do którego przynależał i którego odległe dziedzictwo danym mu było odkrywać, uświadamiać i bronić. I dlatego ten tom skromnych wspomnień, odczytywany pod kątem owego nadzwyczaj poważnie traktowanego poczucia obowiązku i służby, leżącego u podstaw całej aktywności życiowej Józefa Kostrzewskiego, oprócz jego niewątpliwych walorów informacyjno-poznawczych, staje się przenikliwym dokumentem świadomie kształtowanego ludzkiego losu.

Krzysztof Burek